

# GAZETA 10 GRODZIENSKA

GR. NO 59 WYDANIE POLUDNIOWE

## Polski okręt wojenny storpedowany Przytomność umysłu załogi uratowała statek od zatonięcia

GDYNIA, 10.8. — W czasie ostatnich ćwiczeń nocnych floty polskiej w zatoce gdańskiej, torpeda ćwiczebna, t. zw. ślepa, ugodziła w torpedowiec „Mazur”.  
Uderzenie było tak silne, iż torpeda

przebiła dno okrętu  
tuż pod linją wodną, wskutek

czego torpedowiec nabierając wody, począł się przechylać. Mimo groźnej sytuacji, zwa-

ższa że woda dostała się do przedziału maszyn.

### Odwołanie wielkich manewrów wojskowych Polska daje dowód pokojowych tendencji

W roku bieżącym nie odbędzie się manewry wojskowe, jak to miało miejsce w roku poprzednim.

Odwołanie manewrów przez władze wojskowe ma na celu względy oszczędnościowe, jest jednak zarazem wymowną od-

powiedzią na niedawne manewry niemieckie, które odbywały się prowokacyjnie tuż nad naszą granicą.

Odwołanie manewrów, jest jeszcze jednym dowodem pokoju wojski polityki polskiej

oficerowie i załoga statku nie stracili przytomności umysłu i o własnych siłach doprowadzili zanurzony już rufą i sterzcący dziobem do góry torpedowiec do portu wojennego w Gdyni. Torpedowiec „Mazur” został wprowadzony do doku Stoczni Gdynińskiej, gdzie poddany będzie naprawie. (K)

### Wyjazd

#### Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 10.8. — Dziś o godzinie 9-ej rano p. Marszałek Piłsudski udał się do Druskiemik na parodniowy pobyt.

#### Most Pułaskiego

w amerykańskim mieście

NOWY JORK, 10.8. — W mieście Amsterdam w stanie nowojorskim obywateli tamtejsi uchwalili jednomyślnie nadać nowo-budującemu się mostowi nazwę „mostu Pułaskiego”.

#### „Czerwony kur”

w Małopolsce Wschodniej

LWÓW, 10.8. Nieznani podpalacze podłożyli ogień pod stertę pszenicy na folwarku Henryka Czajkowskiego we wsi Ernsdorf. Sterta zgorzała doszczętnie. W związku z podpaleniem zatrzymano dwóch osobników.

#### Straszne żniwo pioruna

NOWY TARG, 10.8. Na drodze Nowy Targ — Niwa w czasie burzy piorun uderzył w jarek furmanke, zabijając Martę Kiszeniową i raniąc ciężko Piotra Kiszenia. Oba konie zostały również zabite.

#### Ofiary morza

TULON, 10.8. W okolicach Tulonu szaleje wielka burza. Brak wiadomości o kilku statkach, które wyjechały na morze.

Dotychczas stwierdzono śmierć 8 osób, których burza zaskoczyła na morzu. Istnieje obawa, że ilość ofiar jest znacznie większa.

#### Okręt -- frumna

SAINT NAZAIRE, 10.8. Wydobyto kadłub statku „St. Philibert”.

### Dziś ma głos JUBILER

(Str. 4 - 5)

### Alfons XIII w Gdyni bawić będzie incognito

GDYNIA, 10.8. — W najbliższy czwartek o godz. 7-ej rano zawinie do Zoppot angielski parowiec turystyczny „Viceroy of India”, który obecnie odbywa podróż po Bałtyku.

Jak donosi prasa angielska, na pokładzie tego statku znaj-

duje się incognito były król hiszpański, Alfons XIII, który odbywa podróż pod przybranym nazwiskiem lorda angielskiego.

Król hiszpański zwiedził ma Zoppoty, Gdańsk i prawdopodobnie Gdynie.

### Fałszywi świadkowie w procesie Komunistów w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, 10.8. — Odbywający się obecnie przed tutejszym sądem okręgowym proces przeciwko 19-tu komunistom, oskarżonym o zdradę państwa, obituje w bardzo wiele ciekawych momentów.

Wyszło na jaw, iż większość

świadków odwodowych zeznaje fałszywie i inspirowani są przez komunistów.

W związku z tem wprost z sali sądowej odprowadzono do więzienia czterech świadków pod zarzutem krzywoprzysięstwa. (K)

### Zmniejszenie długów wojennych Doniosła konferencja Mussoliniego z Stimsonem

BERLIN, 10.8. — Jak się okazuje spotkanie Mac Donalda ze Stimsonem jest przygrzywką do ogólnego skreślenia długów wojennych. Omawiano plan przewidujący zredukowanie długów wojennych o 50 proc.

Obaj mężowie stanu różna-

wić mieli: nie w charakterze oficjalnym, lecz wymieniać poglądy osobiste. Podobno, w następstwie podróży Stimsona, prezydent Hoover wystąpił z nowym projektem obniżenia wszystkich długów wojennych.

### 100 wypadków wymuszania zeznań

#### Skandaliczne metody policji amerykańskiej

WASZYNGTON, 10.8. Komisja dla spraw przestępczości w sprawozdaniu swem kategorycznie potępia barbarzyńskie metody wymuszania zeznań, stosowane przez policję w wielu miastach Stanów Zjednoczonych. Sprawozdanie wylicza przytem 100 wypadków wymuszania zeznań w drodze gwałtu w ciągu ostatnich 10 lat. Jako środki

gwałtu stosowano pozbawianie oskarżonych snu, bicie pałkami gumowymi po piętach, pozostawianie oskarżonych obok zwłok ofiar, dławienie etc. Komisja zwraca się do prezydenta Hoovera o wydanie odpowiednich ustaw, które nie tolerowałyby tego rodzaju gwałcenia zasad wolności.

### Jeszcze jeden napad na pocztę

MAKÓW MAŁOPOLSKI, 10.8. Nieznani sprawcy włamali się do biur urzędu pocztowego w Zawoi.

Społszeni, nie zdążyli rozbić kasy ogniowatej i zabrali tylko podręczną kasetkę, w której znajdowały się znaczki wartości kilkuset złotych.

### Napad rabunkowy w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 10.8. Ubiegłej nocy na wracającego do domu w towarzystwie żony i dwóch synów rzeźnika z Bedzina, niejakiego Rudolera, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Oto na drodze w Sielcu wyskoczyło z ukrycia 6 bandytów, którzy przyłożyli przerażonym rewolwery do głów.

Po steroryzowaniu całej rodziny bandyci zrabowali rzeźnikowi 60 zł., żonie jego 140 zł. oraz kołczyki z brylantami. Następnie bandyci zbiegli pod osłoną ciemności.

### Nawet Litwie znudzili się hitlerowcy

KOWNO, 10.8. — „Rytas” zamieszcza dłuższy artykuł, w którym wskazuje na wielką ruchliwość hitlerowców na terenie Kłajpedy i wyraża zdziwienie, że rząd kowieński nie przeciwdziała agitacji hitlerowców.

### Eksplozja w fabryce materiałów wybuchowych

BERLIN, 10.8. — Dziś o godzinie 9 rano w fabryce materiałów wybuchowych w Reinsdorfie pod Wittemberga, należącej do Anhaltsko-Westfalskiego Tow. Akc. nastąpiła eksplozja. Część zabudowań fabrycznych wyleciało w powietrze. Są zabieli i ranni. Oddalone o 3 km. od miejsca wybuchu miasto Wittemberga ogłuchło silnym wstrząsą.

# Noc grozy i śmierci na ulicach Berlina

## Bitwa policji z komunistami przy świetle reflektorów

BERLIN, 10.8. — Na placu Bülowa w Berlinie wybuchła późnym wieczorem po nadejściu wiadomości o niedaniu się plebiscytu bitwa uliczna między policją a komunistami.

Pełne podniecenia zachowanie się tłumów komunistycznych, przysłuchujących się komunikatom, wygłaszanym przez megafony, skłoniło policję do podjęcia akcji rozproszenia demonstrantów.

W tym celu grono oficerów policji udało się na pozycję przed kinoteatr „Babilon”, by stamtąd kierować akcją. Wówczas z okna domu, w którym mieści się kino, gruchnęły strzały, a równocześnie przed oficerami policji wyrósł tłum, który począł zasypywać ich gradem kul.

W ciągu kilku minut zginęło dwóch oficerów policji. Poczęły się rozgrywać dantejskie sceny.

### Wiceminister Zawadzki obejmuje departament podatków

Jak donosi agencja „Iskra” w związku z objęciem urzędowania w ministerstwie skarbu przez wice ministra prof. dr. Władysława Zawadzkiego, dowiadujemy się, że wiceministrowi Zawadzkiemu będzie podlegał narazie jeden departament podatków i opłat.

### Wielki pożar fabryki galanterii

CZESTOCHOWA, 10.8. Mieszkańców miasteczka Przedgórze zaalarmowała z soboty na niedzielę wielka łuna. Płonęły zabudowania fabryczne zakładów Weimana.

Ogień znalazł wiele łatwopalnego materiału w postaci drzewa, poczem przerzucił się na sąsiedni budynek. Pastwą płomieni padło siedem domów mieszkalnych oraz cała fabryka. Fabryka Weimana produkowała wyroby galanterijne i zatrudniała 150 robotników.

### Niezadowolone i przykrości czekają nas dzisiaj

Ranek przyniesie zwiększoną wręczliwość, myśl o sprawach domowych, chce podróży i zmian. Godzina 11-ta natomiast zaznaczy się spotęgowaną ruchliwością umysłową i przyniesie pewne korzyści w związku z korespondencją, podróżami i pracą umysłową. Dzień dzisiejszy nie zapowiada się pogodnie i do powody do niezadowolenia, dzięki przykrościom, które nie da się na siebie czekać. Między godziną 18-tą a 19-tą czeka nas niepokojne nerwy, a później nawody i rozwiania złudzeń.

### Pogoda zmienna

Chmurno lub dość pogodnie. Miejscami niewykluczone drobne deszcze. Dalej ochłodzenie zwłaszcza nocą. Temperatura od 15 do 17 stopni. W całym kraju słabe wiatry zachodnie.

Szarża dwu szwadronów i szturm oddziału policji pieszej oczyścił niebawem plac. Rozpoczęła się zafarża, ciągnąca się godzinami walka. Z dachów, okien, i balkonów domów otaczających plac poczęły gwizdać kule.

### Czterech kandydatów do teki ministra oświaty w Polsce

Na stanowisko ministra oświaty wymieniani są obecnie jako najpoważniejsi kandydaci — wiceprezes sejmowego klubu B.B. pos. Jędrzejewicz, minister reform rolnych prof. L. Kozłowski, dotychczasowy podsekretarz stanu ks. Żongolłowicz oraz rektor Uniwersytetu warszawskiego prof. Michałowicz.

Nominacja jednak nie będzie zatwierdzona jeszcze w najbliższych dniach i dotychczas funkcje ministerjalne pełnią podsekretarze stanu ks. Żongolłowicz i Pieracki.

### Polscy emigranci w ucieczce przed nędzą wynoszą się z Peru do Brazylii

RIO DE JANEIRO, 10.8. Od pewnego czasu napływają do Rio de Janeiro drobne grupki uchodźców z polskich terenów kolonizacyjnych w Peru nad rzeką Ucayali, szukając możliwości osiedlenia się w Brazylii lub wyjazdu do kraju.

### Szalona burza nad Hamburgiem

HAMBURG, 10.8. — Wczoraj odwiedziła Hamburg burza z gwałtowną ulewą, jakiej dawno tu nie pamiętają. W 200 wypadkach używano pomocy straży ogniowej.

### Polska w obradach Ligi Narodów

Dnia 1 września rozpoczyna się w Genewie 64-ta sesja Rady Ligi Narodów. Właściwe obrady rozpoczną się 7 września pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Hiszpanii p. Leroux.

Będzie to 13-ta sesja pełnego ensemble Ligi Narodów. Na sesji tej rozpatrywanych będzie wiele spraw dotyczących bezpośrednio Polski.

Omawiany będzie raport rządu polskiego o sytuacji mniejszości niemieckiej w województwach Śląskiem, Pomorskim i Pomorskim, oraz opinia międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze w sprawie przydziału dzieci do szkół, czyli t. zw. maurerowskich. Bardzo ważną sprawą, która będzie rozpatrywana na terenie Ligi — są

stosunki polsko - gdańskie. W tej materii Liga Narodów zajmie się raportem Wysokiego Komisarza wolnego m. Gdańska oraz zatarciem wolnego miasta Gdańska z Ligą Narodów.

### Alfons XIII bawi się w archeologa

LONDYN, 10.8. Był król hiszpański Alfons XIII przybył do Lerwick, małego miasteczka na wyspach Sztetlandzkich. Celem pobytu króla jest zwiedzenie wykopalisk archeologicznych.

### Gielda

Dolar 2.01.  
Bank Polski 114.00.  
5 proc. pań. konwersyjna 44.00.  
Rubel złoty 4.94 i pół

do zamykania okien i gaszenia światła. Kto zjawiał się w oknie po tem ostrzeżeniu, do tego kierowano policyjną salwę. Każdy napotkany przechodzień musiał z podniesioną rękoma zejść pod najbliższy mur i poddać się osobistej rewizji.

Koło północy 30-tu urzędników policji wtargnęło do centrali komunistycznej do gmachu Liebknechta. Drukowany właśnie poniedziałkowy numer „Rote Fahne” skonfiskowano.

Lista osób zabitych nie jest jeszcze ustalona. Zabitych zostało podobno 15 osób cywilnych. Ustalenie liczby ofiar jest o tyle trudne, że komuniści wycofując się z placu boju zabierali z sobą rannych.

### Włamywacze w urzędzie gminnym

KRAKÓW, 10.8. W Prokocimiu nieznanymi sprawcy włamali się do urzędu gminnego, gdzie mieści się kasa Stefczka. Włamywacze rozpruili już częściowo kasę ogniowatą, gdy spłoszył ich przechodzący stróż Erwin Pamula.

### Włamywacze w urzędzie gminnym

Włamywacze rzucili się przez okno do ucieczki, ostrzeliwując Pamulę, na szczęście jednak strzały chybiły.

### Powstała Rada Izby Rzemieślniczych pod przewodnictwem sen. Wiechowicza

W Izbie Rzemieślniczej warszawskiej odbyło się zebranie delegatów Izby Rzemieślniczych Rzeczypospolitej, zwolane przez międzyzbożową komisję organizacyjną Związku Izby Rzemieślniczych.

W zebraniu tem wzięło udział 46 delegatów, reprezentujących 17 izb rzemieślniczych. Zebrani urosili jednomyślnie na przewodniczącego inż. W. Hauszylę, naczelnika wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł ministerstwa przemysłu i handlu.

Porządek dzienny zebrania obejmował: odczytanie i przyjęcie regulaminu, wybory władz Rady Izby Rzemieślniczych, oraz uchwalenie budżetu. Zebranie delegatów uchwaliło jednomyślnie powołanie do życia Rady Izby Rzemieślniczych

# Wzajemne zarzuty nie poprawiają sytuacji

## Czy tylko urzędnik jest na utrzymaniu społeczeństwa?

Szanowny Panie Redaktorze. Dziwny musi być Pan Hain z Poznania, jak dziwna jest treść jego pisma zamieszczona w „Dzień Dobry” z dnia 8 b. m.

List jego nacechowany jest tylko niezrozumiałym antagonizmem do urzędników. Ja wszakże jestem urzędnikiem tylko prywatnym, jednakże oburzony mnie słowa p. Haina, że urzędnicy są na utrzymaniu społeczeństwa?

Jeżeli chodzi o urzędników państwowych, bo tych właśnie p. H. ma na myśli, to ci otrzymują wynagrodzenie za pracę złożoną bezpośrednio dla Państwa, z czego taki p. Hain może nawet nie płacić żadnych podatków otrzymuje od rządu świadczenia bądź to w postaci zasiłku bezrobotnych, lub też korzysta z urlopu, 8-mio go dziennego dnia pracy, otrzymuje do wód osobisty, strzeże go policjant przed bandytą lub złodziejem, a nad tem wszystkim czuwa urzędnik państwowy, czy to inspektor pracy, komisarz policji, czy urzędnik weryfikujący w kartotekach. Wszak to p. H. korzysta z usług urzędnika, za które nie płaci ani grosza. A teraz druga strona: czy pan

niezadko prowadzi warsztat fachowy w obszernym zakroju i z kilku czeladzią.

Pracują ludzie posiadający sklepy, piwiarnie, herbariarnie i t. p. Niezadko pracują ludzie posiadający prywatne własności, ziemie, domy o kilku lub kilkunastu mieszkańach, ogrody owocowe, warzywnie, które dają dobry dochód.

### Ostrze obniżek pensji skierować ku najlepiej uposażonym

Czytając na łamach „Dzień Dobry” głosy w sprawie niskich płac i redukcji, uprzejmie proszę o głos. Nie jestem urzędnikiem rządowym, ani nauczycielem, posiadam łach, co można go nazwać fachem „amatorskim”, i od 6-ciu miesięcy jestem bez pracy.

Cyfra bezrobotnych, która się składa z „armii” kilkaset tysięcy, nie zmniejsza się. Skarży się „ten”, co zarabia 300 zł. miesięcznie i co zarabia 33 gr. na godzinę, a co ma robić ten bezrobotny, który niema żadnej pomocy znikąd, co formalnie wpada mu kół zębacz.

Dlatego też moim zdaniem jest, żeby obciążyć tym „dyrektorem” co siedzą w gabinetach jeszcze o kilka procent, bo te 15 proc. co obciąża ogółowi urzędników, wiadomo jest, że nie odczuwali ci „dyrektorowie”, gdyż jakie kilka procent nie raz stanowiło miesięczną pensję przeciętnego urzędnika, wówczas

### Zawieszenie ukraińskiego pisma

Po uprzednim aresztowaniu odpowiedzialnego redaktora „Ukraińskiego Hołosu”, niejakiego Zyblikiewicza w Przemyslu, oraz posła Seibru prof. Zubrzyckiego, władze powtórnie zarządziły rewizję w lokalu redakcyjnym tego pisma.

Ponieważ znaleziono tamże mnóstwo kompromitujących materiałów, lokal redakcyjny opieczętowano — zaś wydawanie „Ukraińskiego Hołosu”, zarządzeniem prokuratora narazie zawieszono aż do ostatecznej decyzji.

W pościgu za sprawcami napadu na urząd pocztowy w Truskawcu LWÓW, 10.8. Pościg za sprawcami zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Truskawcu nie dał dotychczas wyniku.

Bandyci ukrywali się w lasach, sięgających aż do Skolego, lub też zbiegli przez granice do Czechosłowacji.

Własnością, za którą zapłacił pieniądze, z których p. H. ma co jeść. Bo porównajmy, gdyby p. Hain chciał wziąć zasiłek bezrobotnego, nie chciał dowodu osobistego, pozwalającego okradać i w końcu zabić, czy urzędnik cokolwiekby na

tem stracił. A gdyby urzędnik państwowy chodził boso (jak tego sobie życzy p. H.) i bez ubrania, jadł wprost z garnka bez łyżki i talerza, siedział na podłodze i nie palił lampy, to koniec byłby taki, że urzędnik, choć niezbyt wygodnie, aleby jadł, a p. Hain z głoduby umarł. I kto tu teraz jest i na czym urzędnikowi. Niech pan wspomni p. Hain stare przysłowie:

### W czasie ogólnego kryzysu nie wolno zajmować kilku posad

niezadko prowadzi warsztat fachowy w obszernym zakroju i z kilku czeladzią.

Pracują ludzie posiadający sklepy, piwiarnie, herbariarnie i t. p. Niezadko pracują ludzie posiadający prywatne własności, ziemie, domy o kilku lub kilkunastu mieszkańach, ogrody owocowe, warzywnie, które dają dobry dochód.

Dla przykładu wezmę człowieka, który w pewnym urzędzie jest woźnym, a zarazem szwajcarem. Jako woźny ma pensję 270 zł., jako szwajcar 250—270 zł. dochodu z szatni. Rocznie bierze ze skarbu państwa tyle, że zajmuje się pozyczeniem pieniędzy na lichwę dziesięcioprocentową. Od lat dziesięciu podobny zawód prowadzi ze szkodą dla skarbu państwa, żadnych podatków, ani obrotowego, ani dochodowego nie płaci, to też kupuje realności jedna po drugiej, ponadto córka pracuje i zarabla niezły.

### Powstała Rada Izby Rzemieślniczych pod przewodnictwem sen. Wiechowicza

W Izbie Rzemieślniczej warszawskiej odbyło się zebranie delegatów Izby Rzemieślniczych Rzeczypospolitej, zwolane przez międzyzbożową komisję organizacyjną Związku Izby Rzemieślniczych.

W zebraniu tem wzięło udział 46 delegatów, reprezentujących 17 izb rzemieślniczych. Zebrani urosili jednomyślnie na przewodniczącego inż. W. Hauszylę, naczelnika wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł ministerstwa przemysłu i handlu.

Porządek dzienny zebrania obejmował: odczytanie i przyjęcie regulaminu, wybory władz Rady Izby Rzemieślniczych, oraz uchwalenie budżetu. Zebranie delegatów uchwaliło jednomyślnie powołanie do życia Rady Izby Rzemieślniczych

### W pościgu za sprawcami napadu na urząd pocztowy w Truskawcu

LWÓW, 10.8. Pościg za sprawcami zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Truskawcu nie dał dotychczas wyniku.

Bandyci ukrywali się w lasach, sięgających aż do Skolego, lub też zbiegli przez granice do Czechosłowacji.

Włamywacze należał albo do terrorystów ukraińskich, lub też do tej samej szajki, która napadła na bank w Drohobyczu,

niezadko prowadzi warsztat fachowy w obszernym zakroju i z kilku czeladzią.

Pracują ludzie posiadający sklepy, piwiarnie, herbariarnie i t. p. Niezadko pracują ludzie posiadający prywatne własności, ziemie, domy o kilku lub kilkunastu mieszkańach, ogrody owocowe, warzywnie, które dają dobry dochód.

### Powstała Rada Izby Rzemieślniczych pod przewodnictwem sen. Wiechowicza

W Izbie Rzemieślniczej warszawskiej odbyło się zebranie delegatów Izby Rzemieślniczych Rzeczypospolitej, zwolane przez międzyzbożową komisję organizacyjną Związku Izby Rzemieślniczych.

W zebraniu tem wzięło udział 46 delegatów, reprezentujących 17 izb rzemieślniczych. Zebrani urosili jednomyślnie na przewodniczącego inż. W. Hauszylę, naczelnika wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł ministerstwa przemysłu i handlu.

Porządek dzienny zebrania obejmował: odczytanie i przyjęcie regulaminu, wybory władz Rady Izby Rzemieślniczych, oraz uchwalenie budżetu. Zebranie delegatów uchwaliło jednomyślnie powołanie do życia Rady Izby Rzemieślniczych

### W pościgu za sprawcami napadu na urząd pocztowy w Truskawcu

LWÓW, 10.8. Pościg za sprawcami zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Truskawcu nie dał dotychczas wyniku.

Bandyci ukrywali się w lasach, sięgających aż do Skolego, lub też zbiegli przez granice do Czechosłowacji.

Włamywacze należał albo do terrorystów ukraińskich, lub też do tej samej szajki, która napadła na bank w Drohobyczu,

niezadko prowadzi warsztat fachowy w obszernym zakroju i z kilku czeladzią.

Pracują ludzie posiadający sklepy, piwiarnie, herbariarnie i t. p. Niezadko pracują ludzie posiadający prywatne własności, ziemie, domy o kilku lub kilkunastu mieszkańach, ogrody owocowe, warzywnie, które dają dobry dochód.

### Powstała Rada Izby Rzemieślniczych pod przewodnictwem sen. Wiechowicza

W Izbie Rzemieślniczej warszawskiej odbyło się zebranie delegatów Izby Rzemieślniczych Rzeczypospolitej, zwolane przez międzyzbożową komisję organizacyjną Związku Izby Rzemieślniczych.

W zebraniu tem wzięło udział 46 delegatów, reprezentujących 17 izb rzemieślniczych. Zebrani urosili jednomyślnie na przewodniczącego inż. W. Hauszylę, naczelnika wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł ministerstwa przemysłu i handlu.

Porządek dzienny zebrania obejmował: odczytanie i przyjęcie regulaminu, wybory władz Rady Izby Rzemieślniczych, oraz uchwalenie budżetu. Zebranie delegatów uchwaliło jednomyślnie powołanie do życia Rady Izby Rzemieślniczych

### W pościgu za sprawcami napadu na urząd pocztowy w Truskawcu

LWÓW, 10.8. Pościg za sprawcami zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Truskawcu nie dał dotychczas wyniku.

Bandyci ukrywali się w lasach, sięgających aż do Skolego, lub też zbiegli przez granice do Czechosłowacji.

Włamywacze należał albo do terrorystów ukraińskich, lub też do tej samej szajki, która napadła na bank w Drohobyczu,

### 0 mało nie udusiła się własną szczęką

Bardzo przykry wypadek wydarzył się p. Kazimierz P. w Poznaniu, która jedząc kartofle ze zsiadłym mlekiem zakrztusiła się sztuczną szczęką.

### Posłowie angielscy we Lwowie

Od kilku dni bawia we Lwowie dwaj parlamentarzyści angielscy, p. Davies i Barry, którzy już odbyli szereg konferencji w związku z przeprowadzaniem przez nich „studium” stosunków we Wschodniej Małopolsce.

Obaj eksploratorzy zostaną jeszcze we Lwowie przez dzień dzisiejszy i jutrowszy. W ciągu tych dwóch dni miała oni odbyć konferencję z przedstawicielami pracy.

## Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

# Wśród złota, srebra, brylantów...

### Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Zdziwicie się zapewne. Jubiler?! Człowiek mający ustawicznie do czynienia z wszechmocnym złotem, z kamyczkami drogocennymi, z których jeden może zapewnić spokój i dobrobyt przeciętnej rodzinie na całe życie; władca pereł, brylantów i kruszców szlacheńskich — w świecie Pracy?

Posłuchajcie, co mówi o swym zawodzie — a wtedy osądzicie, czy miejsce w naszym odcinku służynie mu się należy...

\* Jakże wynagrodzenie pobierają dziś panowie? — pytamy

W klinice psychiatrycznej profesor demonstruje studentom ciekawy przypadek 60-letniego chorego.

— Ten człowiek — wyjaśnia opętany jest przez manję, że nie może umrzeć. Naszem zadaniem będzie przekonać go, że się myli.

\* Dzisiejsze małżeństwa zawierane są lekkomyślnie, dlatego tak często bywają nieszczęśliwe albo nietrwale. Narzeczeństwo powinno trwać przynajmniej pięć lat.

— Czy to nie za długo?  
— Raczej przeciwnie. Ja byłem zaręczony 13 lat.  
— I jest pan szczęśliwy?  
— Bardzo. Wcale się nie ożeniłem, przekonawszy się, że narzeczoną nie odpowiada mi charakterem.

pracownika w warsztacie jubilerskim.

— Przeciętnie stawka wynosi od 50-ciu do 70-ciu złotych tygodniowo

dla wykwalifikowanych. Młodzi otrzymują mniej, a tylko w bardzo nielicznych wypadkach otrzymuje zdolny rzemieślnik, artysta w swoim fachu — więcej.

— Czy warunki pracy są dobre?

— Bardzo niezdrowe. Powietrze naszych pracowni jest przez sycone szkodliwymi dla płuc

Młoda gospodyni: — Ten kruszownik ja sama przyzadziłam. Gość: — O, to nic nie szkodzi. Proszę pani.

\* Lekarz do pacjenta: — To lekarstwo, które panu tak nie smakuje, musi pan jednak zażywać. Niech pan sobie poprostu wyobrazi, że pan pije dobre, czarno dubeltowe piwo.

— Panie doktorze, a czy nie lepiej byłoby, gdybym naprawdę pił to piwo, a wyobrażał sobie, że zażywam lekarstwo?

\* W rzecze stoi człowiek po szyję w wodzie i daje rozpaczliwe znaki. Ktoś przybiega i pyta zdziwiony:

— Pan może w tem miejscu stać? Przecież tu ma być na cztery metry głęboko.  
— Bo też ja stoje na dachu mego samochodu.

składnikami. Sama praca jest bardzo nużąca. Zresztą, kto chce być pracownikiem jubilerskim, musi posiadać prócz wiedzy i praktyki —

talent artystyczny.

Bez tego będzie całe życie parataczem, zarabiającym 40 złotych tygodniowo.

Praca naszego rozmówcy polega na mozolnym wyrobieniu pierścionków. Używa się do tego pilnika, celem nadania ostatecznego polerunku, gładzi się specjalnym nożem. Na kolanaach jest rozpostarta płachta skórzana, na którą

spadają drogocenne opiłki.

Jest to t. zw. robota biała. Ci, którzy robią bransolety, nazywają się bransoleciarzami. Jak wszędzie, tak i tu są specjalności.

\* Wiemy już teraz, że pracownik jubilerski jest takim samym rzemieślnikiem, ciężko pracującym na swoje grosze — jak każdy inny ślusarz, stolarz, czy cieśla.

— Teraz udajemy się z kolei do jednego

z magazynów jubilerskich.

Na wystawie skrzy się drogocenne cacka, nieodparte pokusy dla wielu, wielu oczu niewieścich.

We wnętrzu magazynu zastajemy właściciela i jego żonę.

— Pracowników żadnych nie trzymamy, bo czasami dla naszego zawodu tak ciężkie, że gdybym musiał płacić jeszcze pensję pracownikowi.



sklep nie wytrzymałby kalkulatora.

— Mały obrót?

— Zupełna stagnacja. Jeśli porównamy dzisiejszy obrót w sklepie jubilerskim z obrotem przed kilku laty, to ruch, a ten

samem i zarobek zmniejszył się dziesięciokrotnie. Wydatki zaś na lokal, podatki i patent, pozostały

niezmienione.

— Czem pan tłumaczy ten ubytek klientów?

— Dawniej najlepszych nabywców dostarczała nam warstwa zlembianstwa i zamężnych przemysłowców — fabrykantów.

Dziś, jak panu wiadomo, jedni i drudzy ledwo dwsza. Pozostali nam tylko urzędnicy na lepszych stanowiskach, no i wolne zawody. Prawie zawsze jednak sprzedaż odbywa się tylko na raty. Sytuacja jest taka, że dziś kapitał, który jubiler ma uniernochomiony w towarze, nie daje nawet pięciu procent rocznie.

— Czy zdarzają się wypadki, że robi pan jakieś większe interesy, sprzedaje pan wysokowartościowy towar?

— Nie. Właśnie chciałem powiedzieć, że obecnie sprzedajemy tylko drobniaki.

W kraju nikt nie kupuje drogiej rzeczy.

— Przypuszczam, że jeśli chodzi o samą pracę jubilera, to jest ona dość miła?

— Pracę swoją lubię. Zawsze jest tu różnorodność. Jakiś nowy wzór, nowy kamień, barwa, szlif.

Teraz jednak mam zbyt wiele czasu na zachwycanie się — bo w sklepie pusto. Owszem, przychodzą klienci, a zwłaszcza — klientki. Ale my zgóry wiemy, że to nie o kupno chodzi. Ot, poprostu niewieścica satysfakcja, która polega

na przymierzaniu kilku czy kilkunastu pierścionków.

Klienta, który chce kupić naprawdę, pozna się od razu, ale

taki zdarza się niezmiernie rzadko.

Tkwimy więc za kontuarem, czekając jakiejś poprawy, czy przesilenia, które przecież kiedyś nadejść musi.

Los nasz jest dużo gorszy, od losu kupca z branży konfekcyjnej lub innej, gdyż przy największym nawet kryzysie, człowiek musi zjeść i ubrać się, podczas gdy złoto i drogie kamienie mają zbyt tylko wtedy, gdy

w kraju panuje dobrobyt.

— Czy popyt na drogie kamienie zmalał tylko w naszym

— Pan Salomon Immerschlech wrócił z Zakopanego i opowiada o rozkoszach pobytu swemu przyjacielowi, Moszkowi Zauberstap.

— To ty pewnie robiłeś duże wycieczki w te góry?

— Ja wcale nie mogłem. Ja miałem mieszkanie z pełnym utrzymaniem w pierwszorzędnym pensjonacie.

\* — Mój mąż ostatnimi czasy okropnie się zaniedbał. Ciągłe chodzi z poobrywanymi guzikami.

— Może guziki są źle przyszywane.

— Właśnie, zawsze je tak nie dbale przyszywa, że zaraz odskakują, choć mu już nieraz mówiłam, że trzeba brać podwójną nitkę.

kraju?

— Nie. To jest zjawisko ogólnoświatowe. Nawet Ameryka, która była dotąd największą odbiorczynią, obecnie się wstrzymuje z zakupami.

Dziś sprzedajemy najczęściej najprostsze obrączki ślubne. Dobrze, że choć ludzie się żenią...

A już taki wypadek, że jakiś klient zamówił dla swej bogdanek ładną rzecz — ładnie grawerowaną dedykacją, to rzadkość nad rzadkości...

Dziś ludzie jakoś inaczej objawiają swe uczucia...

— Pani chce wyjść za swego sublokatora?

— Nieinaczej. Jest mi już winien tyle pieniędzy za czynsz, że z sumy tej możemy oboje żyć zupełnie wygodnie.

\* Synek: — Tatusiu, co właściwie nazywamy „pustym tytułem“?

Ojciec: — To tak, jak np. mama nazywa mnie głową rodziny.

\* — Marysiu, już trzy razy ci powiedziałam, żebyś kupiła nową gąbkę do łazienki.

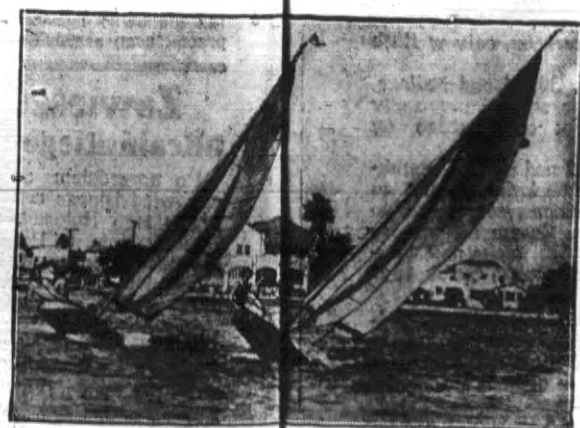
— Ja poroszę pani pamiętać, ale nie mogę dostać dobrej gąbki w żadnym sklepie. Wszystkie są podziurawione.

### Świat widziany od wewnątrz



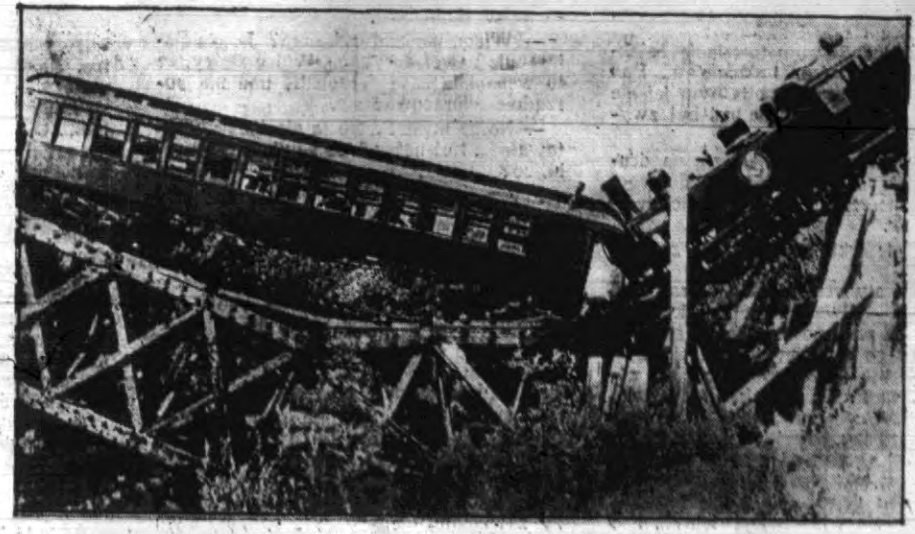
Majowniczy widok z głębi nadbrzeżnej grotty na wspaniałą zatokę Along pod Tonkinem (Chiny).

### Wyścig jachtów



Najmniejsze jachty wyścigowe na zawodach w Santa Barbara w Kalifornii.

### Niebywała katastrofa



Pod m. Plumas (Kalifornia) miała miejsce wyjątkowa katastrofa. Pociąg pospieszny wdarł się do ciągła osobowy, stojący na moście z powodu pęknięcia osi w parowozie. Pod wpływem zderzenia most runął razem z obu pociągami. 12 osób zabitych.

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

### Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

WRÓG SIĘ ZBLIŻA...

Z cichem skrzyknięciem rozwarły się ciężkie, stalowe drzwi, wiodące do podziemi Międzynarodowego Banku Komercyjnego.

— Ostrożnie, panie komisarzu, tu zaraz zaczynają się schodki...

Po betonowych, głucho pod stopami dudniących stopniach, zeszli w podziemia.

Trzasnął z cicha zamaskowany w ścianie kontakt elektryczny — kilka małych żarówek trysnęło światłem, rozwidniając słabo nieprzenikniony mrok wąskiego, sklepionego korytarza o betonowych ścianach i lakowanym słojeńtem.

Schodzili szybko staczającym się z lekka wzdół korytarzem, aż stanęli przed gładką płytą stali, zamykającą „na ślepo” czeluść podziemnego przejścia.

Niech pan komisarz popatrz teraz uważnie — mówił cichym szeptem dyrektor Ophensztorc, ukradkiem rozglądając się wkoło siebie. — Widzi pan?... tu, w tym miejscu, jak jest ta szersza rysa w betonie... ona jest umyślnie zrobiona, ta rysa... tu jest sztyft... Trzeba go wyszukać w peknieniu paznokciem... o, już jest... i przycisnąć mocno...

Stalowa płyta uchyliła się bezszelestnie, odsłaniając wąskie przejście, więcej trupim chłodem.

— Proszę naprzód, panie komisarzu... jak pan ma latarkę, to proszę ją zapalić, tu niema światła...

Dwie strugi młodego blasku wciely się w czerń rozpostartą przed nimi, oświecając jeszcze jeden krótki, zwięzły korytarzyk, zakończony małymi lecz masywnymi drzwiami.

— Tu jest dwie płyty stalowe po 30 milimetrów, między nimi, panie komisarzu, beton... objaśniał tajemniczym szeptem dyrektor. — Proszę pana komisarza poświęcić odrobinke, o tu, tak...

Dyrektor Ophensztorc wcisnął palce w boczne spojenie drzwi i wymacałszy coś, szepotał, sapiąc ciągle i stekając:

— Ja teraz wylączę instalację elektryczną zabezpieczającą alarmowa. Pan wie, panie komisarzu? Jak ja bym jej nie wylączył, to za minutę pan byś był zwyyczajny trup... Już!

Palce dyrektora przesunęły się na drugą stronę ramugi... Na miejscu stalowego, gładkiego pancernia drzwi, ukazał się ciemniejszy otwór.

— Jak się te drzwi otwiera? — zapytał Fryga.

— Jak się otwiera?... No... — zawahał się dyrektor. — Owszem, ja panu komisarzowi ufam, ja panu powiem to, co tylko ja jeden wiem, i co w moim testamentie, który leży u reagenta — jest napisane... Tu, wchłdzi pan?... tu trzeba nacisnąć klawisz... Ich jest siedem, ale przycisnąć trzeba tylko trzy... pierwszy, drugi i czwarty. A jak chce się z tej strony, od wewnątrz otworzyć, to tu jest taki guzik jak w tastrze, w samym środku drzwi... No, panie komisarzu, czego ja się wścieknie bałem?... Kto może to wszystko wiedzieć, co trzeba?... No wszystko znać i umieć?... Jaki wlamywasz tu przekidzie?... Oj, panie komisarzu,

pan mnie nastraszył, ale ja widzę, że ja zupełnie nie mam się czego bać... He! he!...

— Zobaczymy! — mruknął niechętnie Fryga. — Czy jesteśmy już w skarbcu?

— No tak! Gdzie mamy być?... Już jesteśmy! Ja zaraz zapalę światło... Pstryk! He! he! No, niech pan komisarz ogląda nasz skarbiec, niech pan podziwia teraz...

Byli w dość dużej komorze o ścianach z betonu.

Na samym środku, na małym wzniesieniu stała wielka, ogniotrwała, pancerna kasa.

Pozatem komora była zupełnie pustą, tylko od sufitu, między kasa a drzwiami zwisała duża, elektryczna lampa, jasnym światłem zalewająca sklepienie.

— Te ściany nie są takie masyne, jakby się zdawało, panie komisarzu... One mają wewnątrz, między jedną warstwą betonu a drugą całą sieć drutów od dzwonek alarmowych, pan wie? co?... Zna pan takie instalacje?...

— Znam, panie dyrektorze. — Żeby pan komisarz wiedział, ile mnie kosztowała budowa tego skarbcia... Oj, żeby pan wiedział... Ale ja teraz wiem, że ja nie na tem nie stracę... Kto zwyciężył takie ściany, automatycznie alarmujące, co?... Albo takie dowcipne drzwi... Dwie pary... No?... ja się pytam, kto to zwyciężył?...

— A za temi ścianami co jest? — Za ścianami?... Czy ja wiem? Tam nic niema. Tam były dawniej piwnice, ale teraz one są zasypane zupełnie gruzem i piaskiem.

— Aha, były piwnice?... — No tak, dlaczego nie miały być?... Przecież to jest dom mieszkalny, to piwnice były.

Fryga dobył papierosa i zapaliwszy go, namyślał się chwilę, poczem podszedł do kasy i zaczął ją skrupulatnie oglądać.

— Nie można dotykać! Oj! niech pan komisarz boi się dotykać!... To jest śmierć — każde dotknięcie.

— Wiem, panie dyrektorze? Ja nie potrzebuję nawet dotykać! Widzę zgóry, że to wspaniała kasa. Trzebaby nad nią porządnie pracować się.

— No, ja myślę!... Ile to pieniędzy kosztowało!... He! he!... A co pan komisarz robi, co?

Fryga rozpoczął właśnie dziwne jakieś praktyki.

Chodził wzdłuż ścian, ostukiwał je z lekka kolba dobytego z kieszeni rewolweru, oglądał szczegółowo miejsca przecięcia linii ścian z podłoga, wracał, obchodząc kąsem, tupal nogą w beton posadzki.

Wreszcie skończył badania, podszedł do przyglądającego mu się z podziwem dyrektora Ophensztorca i rzekł:

— Dziękuję, panu dyrektorowi za wszystkie informacje. Chcę tylko jeszcze wiedzieć, czy pan dyrektor będzie łaskaw zachować absolutną dyskrecję co do moich poczynań. W moim planie działania nie leży zawiadamianie nikogo o zamierzonym zamachu, nawet policji.

— Nawet policji?... Oj, panie komisarzu, to nie jest chyba dobrze?

— Sam pan dyrektor powiedział, że ufa mi bezgranicznie, prawda? Otóż ja co robie, to robię dobrze, zdaje mi się. Bez pomocy się nie obejda, ale policja dowie się o wszystkim, gdy cała szajka będzie miał w ręku. Przedewszystkiem będę potrzebował pomocy pańskiej i to zaraz, w tej chwili.

— Z całą gotowością służę.

— Ja tu muszę zostać jeszcze, obejrzyć wszystko dokładnie, a czasu mało. Może więc pan dyrektor będzie łaskaw udać się do siebie, do gabinetu i stamtąd zadzwonić do urzędu śledczego. Wezwie pan do aparatu wywiadowcę Lubarda i zaczynając od naszego umówionego hasła: „Było nie było” — powie mu pan, żeby z mojego rozkazu bez zwłoki stawił się u pana. Lubarda przybędzie w parę minut, a wtedy proszę przyprowadzić go tutaj. To człowiek zupełnie pewny, moja prawa ręka. Można mu zaufać... To byłoby wszystko narazie.

— Ja wszystko zrobię, czego pan komisarz sobie życzy: więc — urząd śledczy, wywiadowca Lubarda, „Było nie było”, wezwać go i przyprowadzić... No, czy ja mam złą głowę? co?

— Doskonała!... Więc dowiedzenia tymczasem, panie dyrektorze.

— Dowiedzenia, już ide.

Ciężkie drzwi zasunęły się za znikającym dyrektorem. Fryga został sam.

Zamyślony, chodził powoli po skarbcu, ćmiąc jednego papierosa po drugim.

— Na ulicę potrzeba ze trzech wywiadowców — mówił do siebie — na górę zostanie na wszelki wypadek dwu, no i Lubarda... To szczęście. Tak, dobrze... Pytanie tylko, ile czasu mamy przed sobą. Przecież „król trefl” nie próżnuje... Zadanie ma ułatwione o tyle, że od piwnic sklepu Grinberga aż do tych tutaj podziemi, ma do przebiecia kilkanaście najwyższych ścian piwnicznych. Od tej hecy z rudymi minoło dwa tygodnie, więc, biorąc pod uwagę wszelkie ułatwienia w ich robocie, jak korytarze piwniczne i pewny zawsze dostęp do „pracy”, należy się spodziewać wizyty może nawet dziś w nocy albo jutro. Niech mnie kanarek kopnie, jeśli się myślę w tem wyliczeniu... Tak, trzeba się spieszyć bardziej, niż z początku myślałem... Oj, co to takiego?...

Fryga zastylł w bezruchu, cały w słuchi zamieniony.

Tak, nie mylił się... Gdzieś pod podłoga, całkiem blisko, dał się słyszeć przeciągły szmer, jakby chrobot osuwającego się gruzu.

— No, mamy ich już pod nogami — mruknął Fryga. — Dobrze wyliczyłem... do wieczora skończę podkop i zabiora się do forsowania posadzki... Czemu jednak Ophensztorc nie wraca. Aha, czeka na Lubarda, prawda!... Co teraz robić. Sprobujemy otworzyć drzwi, dia wprawy...

Pocichutku, stąpając na palcach, podszedł do drzwi i już sięgał ręką do guzika elektrycznej instalacji otwierającej wejście do skarbcu, gdy wtem dreszcz go przebiegł.

Światło lampy nagle zgasło... w podziemiach zapanował mrok nieprzenikniony... (Dalszy ciąg nastąpi)

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

### „Nie chcemy znosić tyranii męskiej”

List nieszczęśliwej Mity, która żaliła się, że maż jej dowiedziawszy się o popelnionej przez nią zdradzie, dręczy ją nieustannie w ciągu dwóch lat, wywołał przykre dla p. Mity uwagi czytelnika p. I. G. z ulicy Wroniej.

Wierny hasłu „każdy ma prawo głosu”, uwagi te zamieściliśmy w sobotnim „Notatniku”, nie spodziewając się, że odegrała one rolę przysłowiowego kija zanurzonego w mrowisku, lub isker rzuconych na prochy.

Zerwała się prawdziwa burza protestów niewieściń, i napłynęły całe fale listów treścią swą skierowanych przeciwko p. I. G. z ulicy Wroniej i jego stronnikom, nimującym się za dokuczliwym mężem p. Mity.

Listów tych, których nie wahałbym się nazwać objawem „buntu kobiet”, niestety z braku miejsca zamieścić nie mogę.

Nic jednak nie zdolałmnie powstrzymać od udzielenia głosu rzeczniczce zbuntowanych niewiast Pani „Enka” z ulicy Marszałkowskiej. List jej jest jakgdyby podsumowaniem wszystkich innych listów w tej sprawie.

„Droga nieszczęśliwa Pani Mito! Z całego serca współczuję Pani, ale proszę nie upadać na duchu i pamiętać, że po burzy świeci jasne słońce i Pani męki się skończą.

Morałów p. I. G. z ulicy Wroniej proszę bardzo do serca nie brać, bo wielu z panów moralistów najczęściej zastępuje na to, aby ich właśnie żona do domu nie wpuszcila.

Faktem jest, że Pani zbłądziła, ale sądzę, że błąd swój już Pani wielokrotnie odkupowała, bo ciałę wymówki meża i „trzeszczenie nad głową” mogą przypisać o po mieszanie zmysłów.

Mówię z doświadczenia, bo i ja kiedyś takie tortury przechodziłam, choć swego meża nie zdrądziałam, pomimo, że był skończonym podlecem.

Moralista jakim jest p. I. G. zapałmina o tem, że kobieta jest równie człowiekiem, złożonym z takich samych kości, ciała i krwi, jak mężczyzna i pomimo niejednego popelnionego błędu jest często bardziej prawego charakteru, łatwiej prze-

bacząca winy temu „aniołowi do broci” co w skrytości przed żoną używa różnego rodzaju rozrywek codziennie przy boku innej, zostawiając żonę przyjacielowi, lub wogóle się o nią nie troszcząc, czy ma co do ust włożyć.

Nie robię tu aluzji do meża Pani Mity, bo go nie znam, mogę tylko przytoczyć humorystyczne przysłowie dobrze w światku męskim znane: „żony, roweru i t. p. nie pożyczają się”...

Już sam przykład wykorzystania sytuacji przez przyjaciela meża Pani Mity bardzo nieładnie świadczy o tych „aniolach dobroci”.

Jedyna pociecha jest dla nas kobiet tylko to mniemanie, że jednak pozostała jeszcze niekiczna garstka mężczyzn zasługujących na miano meża, oica i prawdziwego przyjaciela.

— To ostatnie dyplomatyczne zdanie rozgrzeszy zupełnie Panią „Enka” w oczach zaatakowanych przeciwników, którzy z galanterją podejmą rzuconą sobie perfumowaną rekawiczkę, ucałują rączkę autorki listu i w myśl zasady „kobieta ma zawsze rację”, przestaną na ten temat dyskutować.

Jestem o tem przekonany.

MAŻ WĘ FRANCJI

„Maż mój 6 lat temu wyjechał do Francji na roboty, jako wykwalifikowany rzemieślnik. Zostawił mnie z bardzo skromnym funduszem. Pisał do mnie, że dostał bardzo dobre warunki. Obiecał, że przysyłać będzie na utrzymanie dla dzieci, a tymczasem stało się inaczej.

Nie przysyłał mi ani grosza, nawet nie zapytał, jak ja żyję z dziećmi. Pisałam do konsulatu polskiego we Francji, żebym mogła otrzymywać choć ookolwiek na dzieci, Mam dwie dziewczynki: jedenasto i siedmio letnią.

Konsul zajął się tą sprawą, ale co z tego, kiedy nie może go znaleźć, mimo tego, że podałam ostatni jego adres. On widocznie niekiedy z miejsca na miejsce i kryje się. Już dużej nie mam cierpliwości czekać i męczyć się. Wiem napewno, że maż mój jest zdrowy i pracuje, tylko nie chce nam dopomóc.

Czy można pensję mego meża obłożyć aresztem, żebym mogła coś niecoś otrzymać na rzecz moich dzieci?

Zima nadchodzi, a chłód i głód strasznie nam dokuczają. — Oczywiście, maż Pani obowiązany jest z zarobków swoich wpłacać na utrzymanie dzieci. Cała trudność polega na odszukaniu jego adresu. — Żaden sąd nie może nie przysądzić na Pani korzyść od czło-wieka o nieznanym adresie, dlatego też należy adres ten odszukać za wszelką cenę.

## Burzliwa demonstracja przeciw polowaniom na jelenie

W Anglii sezon polowania na jelenie zapomoca psów gończych, rozpoczął się bardzo burzliwie.

Podczas pierwszego meeningu łowców zawiili się na gruntach lorda Aclanda, gdzie polowanie miało się odbyć, przedstawiciele „Ligi dla zapobiegania okrutnym sportom”, którzy, niosąc transparenty z odpowiednimi napisami, chcieli przeszkodzić rozpoczęciu gonitw.

Tłum zaczął obrzucać kamieniami jeźdźców i konie

oraz wznosić wrocie okrzyki. Okoliczna ludność jednak, dzierżwiąca grunty od lorda Aclanda, i czerpiąca obfite dochody z tych polowań w formie odszkodowań za zniszczone plody rolnicze i t. p.,

wystąpiła czynnie przeciw demonstrantom. Mężczyźni na koniach zaczęli rozprędać zromadzonv tłum, a ko-biety rzuciły się na transparenty i sztandary, i wdęptywały je w błoto.

Uczestnicy polowania nie bra-li udziału w utarczkach i spokoinie

przypatrywali się bóikom. Biernie zachowała się też policja, która dopiero przy końcu spisała protokółv karne przeciw niektórym demonstrantom, usiłującym wygłosić mowv.

## Ubezpieczenia od niepogody

Jeśli nie użyjesz urlopu — to przynajmniej nie si racisz

Deszcze w sobotę i niedzielę, t. j. w te dni, gdy większość ludności miejskiej może dla wypoczynku i rozrywki urządzić wycieczki, jest prawdziwą klęską

nie tylko dla samych wycieczkowiczów, ale dla olbrzymiej gałęzi przemysłu gastronomicznego, która z nich żyje i ciągnie korzyści, i która, w razie niepogody, narażona jest na olbrzymie straty materialne.

Dlatego niektóre towarzystwa ubezpieczeniowe przyjmują obecnie ubezpieczenia na wypadek niepogody

podczas weekendu t. j. w sobotę i niedzielę.

Można się też ubezpieczać na cały czas urlopu. Jeżeli okaże się, że w czasie, na który ubezpieczenie opiewało, padał deszcz w czasie między godziną 7-ma rano i 5-tą popołudniu, w ilości przewyższającej cztery piąte cala, ubezpieczony ma prawo żądać odszkodowania w przewidzianej zgóry w umowie wysokości.

Odszkodowanie jest dostateczną, by pokryć wszystkie jego wydatki związane z urlopem.

Jeżeli zatem ktoś nie będzie mógł użyć urlopu tak, jak się tego spodziewał, będzie miał przynajmniej tę satysfakcję, że go nic nie będzie kosztowało.

## Szałeńcza odwaga młodej skautki w momencie tragicznej śmierci trzech kolegów

Nad rzeką Tweed w Anglii obozowali skauci, którzy wobec pięknej pogody, postanowili zażyć kąpeli. Nagle jeden z chłopców, 11-letni Alvin Butler, natrafił na głębię i zaczął tonąć.

Nie namyślając się ani chwili starszy o rok brat jego, Wilhelm, rzucił mu się na ratunek, ale i on został pochwycony prądem.

Widząc to instruktor skautów, 25-letni Percy Adams, chciał wydobyc tonących, ale chłopcy, tracąc przytomność, pochwytili go za ręce, uniemożliwiając mu pływanie i

wszyscy trzej poszli na dno.

Więcej rozwiagi wykazały obozują-ce w pobliżu skautki, z których jedna widząc katastrofę, kazała się przywłązać na linie i kilkakrotnie dawała nurka, szukając ofiar, aż trzeba ją było wyciągnąć z wody w stanie zupełnego wyczerpania.

Nie dolała ona wydobyc nieszczęśliwych, których ciała znaleziono dopiero następnego dnia.

Na skutek tego okropnego nieszczęścia oboz skautowy natychmiast zwinięto i chłopców porzyszano do domów.

## Sztyletem w serce Mord na tle porachunków sąsiedzkich

We wsi Pławie, p. Skole, niejaki Kowalczyk postanowił zamordować Ika Iłkova, w tym celu dobrał sobe współników i całą szajkę zasiał na czatach na górze zw. „Tou sie” pod Skolem, oczekując powracaącego ze Skolego Iłkova. Gdy ten nadjechał w towarzystwie swego brata Mikołaja, zbrodniarze wybiegli z ukrycia i poczęli bez lito-

ści kolanami i łaskami bić Iłkova. Ił-kow pełniłszy sztyletem w serce wyzionął ducha.

Przyczyna mordu była chęć zemsty na tle porachunków sąsiedzkich.

Policja w krótkim czasie wysłędziła całą szajkę i osadziła ją w więzieniu.

## FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). Godz. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa: Q. 12:10: Muzyka z płyty gramofonowej do g. 13:10. Godz. 15:25: „Łosy zbiorów polskich w r. 1931” wygl. prof. Ad Czartkowski. Q. 15:45: „Ogólnokrajowy konkurs modeli latających” — wygl. p. W. Woyna. Godz. 16:50: Muzyka z płyty gramofonowej. Q. 16:50: „Walka o styl” — wygl. prof. St. Machniewicz. Q. 17:15: Płyty gramofonowe. Q. 17:35: „O wieku złota i gwiazd” — wygl. prof. K. Zakrzewski. Q. 18: Koncert popularny. Q. 19:20: Płyty gramofonowe. Q. 20:45: Koncert poświęcony muzyce skandynawskiej. Q. 21: Felieton p. Ir. Degełówny. Q. 22:50: Muzyka lekka i taneczna w wyk. ork. pod kier. Ad. Furmańskiego.

# Tragedja zrospaczonej matki

## Z DZIECKIEM NA RĘKU wyskoczyła z biegnącego pociągu

Pasazerowie pociągu osobowego Mołodeczno—Wilno przeżyli kwadrans wstrząsających wrażeń na tle tragedji, jaka wydarzyła się między stacjami Kamionka i Szumsk.

W jednym z przedziałów klasy trzeciej, zapelnionym do ostatniego miejsca, jechali z Uszy do Nowej Wilejki pp. Leonostwo Sienkiewiczowie z dwoma córeczkami.

Kiedy pociąg znajdował się w pełnym biegu, pani Sienkiewiczowa wzięła na ręce trzyletnią córeczkę, stanęła na ławce obok okna i wyskoczyła z pociągu.

W wagonie rozległy się okrzyki zgryzo.

Mąż samobójczy struchlał. Błady, jak trup, długo nie mógł wymówić słowa.

Najprzypadniej znalazł się o-

becny śród pasażerów żołnierz, który odszukał i poinformował o wypadku konduktora, a ten puścił w ruch hamulce automatyczne.

Pociąg przebiegł około półtora kilometra. Gdy stanął, maszynista wziął wsteczny bieg. Wagony potoczyły się wolno ku miejscu wypadku.

Ręka wszechmocnej Opatrzności ocaliła desperatkę. Ujrzano ją niebawem, powstającą z toru. Szła ku pociągowi, znacząc swe kroki sączącą się z głowy krwią, aby znowu rzucić się pod koła. Służba kolejowa z trudem powstrzymała ją.

Rozejrzano się za dzieckiem.

Leżało nieprzytomne tuż przy szynach. Na głowie miało ciężkie 3 rany i bliskie było śmierci.

Śród pasażerów znalazł się lekarz, który opatrzył ranne. Zabrano je do pociągu i wyruszone w dalszą drogę. Na dworcu wileńskim oczekiwali już sanitariusze.

Panią Sienkiewiczową i jej córeczkę przeniesiono do ambulatorjum dworcowego, skąd Pogotowie Ratunkowe zabrało je do jednego ze szpitali miejskich.

Powodem tragedji jest niezwykle ostry rozstrój nerwowy p. Sienkiewiczowej i jej rozpacz, wywołana wymówieniem mężowi posady.

## Kradzież w ogrodzie botanicznym

Kto wskaże sprawcę, otrzyma 50 zł.

Dziś w nocy w ogrodzie botanicznym skradziono z basenu nieustaloną ilość ryb, a co najsmutniejsze — zniszczono ciekawe okazy lilij wodnych (rózowe i wiśniowe), które powyrywano z korzeniami.

T-wo Miłośników Przyrody wyznaczyło 50 zł. nagrody, kto wskaże osobnika, który dopuścił się tego niszczycielskiego czynu.

## Pożar lasu

Dn. 6 b.m. w lesie nadleśnictwa druskienickiego spaliło się 3 ha lasu. Pożar powstał przy drodze do wsi Jeziorek prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przechodni.

## Nocne dyżury aptek

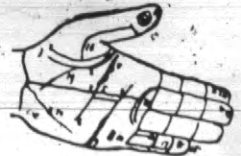
DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297

## Widowiska

Kino Polonja — „Król Parryża”.

Kino Apollo — „Kwiat Wschodu”.

## OSTATNI DZIEŃ!



Na skutek prośby znajomych, pozostaje w Grodnie jeszcze na wtorek słynny

## ASTROLOG

ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego

Daje porady, informuje o szczęściu, dniach miesiącach i liczbach.  
Cena od półtora złotego.  
Adres: Grodno Bośniacka 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty  
7-10 od 10 r. do 8 w. 494

## Mistrzostwo Grodna

zdobyli grodnianie

Jednym z ciekawych biegów podczas niedzielnych klasyfikacyjnych regat na Niemnie był bieg czwórek o „Mistrzostwo m. Grodna”. Do zawodów stanęły dwie osady — W. K. W. Poznań pod sterem Dudzika. W. K. W. Grodno pod sterem Kobylńskiego. Po ciężkiej walce „mistrzostwo” zdobyli grodnianie. Otrzymali nagrodę Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. Osada W. K. W. Poznań (7-go Dyonu Żandarmerji) zalicza się do jednej z lepszych osad wojskowych i ma za sobą chlubne zwycięstwa.

W biegu jedynek panów okazał się niewycieczonym p. Witkowski z K.S. 3 pułku sap. wileńskich; współzawodniczyli z Grodna p. kpt. Łucki i Kobylński.

Naogół podczas regat niedzielnych odbyło się dziesięć biegów ze zmiennem szczęściem zarówno dla gości jak i miejscowych.

## Umysłowo chory podpalił stodołę

W folwarku Bojary gminy Wiercielski spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 13.000 złotych.

Jak ustalono pożar powstał z podpalenia przez umysłowo chorego Józefa Kuryłowicza, mieszkańca wsi Kazimierówka.

## NAGA ZABAWA W SEPARATCE RESTAURACYJNEJ

### Stróż bezpieczeństwa rozpedzał gapiów

Pewnego funkcjonariusza P.P. spotkała ciekawa przygoda, o której głośnie mówią w Wilnie.

Policjant ten, idąc w nocy przez pryncypalną ulicę miasta, zauważył, iż dorożkarze, stojący przed popularną restauracją, powłazili na koźły i pilnie obserwowali parterowe okna gmachu. Kilku zapóźnionych przechodniów również korzystało z dorożek, stojąc na poduszkach wewnątrz.

Zdziwiony policjant bez słowa zapytania wszedł do dorożki i spojrział w górę.

Ujrzał sylwetki nagiej pary, która siedziała wewnątrz gabinetu restauracyjnego na parapecie okna i obficie raczyła się alkoholem.

Policjant, oburzony taką obrazą moralności publicznej, wleciał jak piorun na schody i zapukał do gabinetu.

Drzwi otworzył „Adam”, który, na widok munduru, zatrząsł się jak w febrze z oburzenia.

— Czego tu szukasz. Ja cię nauczę, jak wtrącać się w nie-swoje sprawy!

Policjant z niezamąconym spokojem zażądał okazania dokumentu.

„Adam”, chwycając się ręką, podsunął pod nos policjanta dokument. Policjant osłupiał ze zdumienia i czempredzej odszedł.

Powiadają, że z dokumentu spojrziała na policjanta fizjognomja... wielkiej osoby urzędowej.

Biedny policjant w strachu powrócił na ulicę i przez całą noc rozpedzał gapiów z przed okien restauracji, aby nie macili jej zabawy...

## Wycieczka ortodoksów w płonącym samochodzie

Bawiąca w Grodnie przed paroma dniami liczna wycieczka ortodoksów żydowskich z Zachodniej Europy, w swej podróży turystycznej wybrała się następnie do Wilna.

Z Grodna wyjechała autobusem. Z niewiadomych przyczyn, koło Ejszyszek pękł zbiornik benzyny i cały autobus ogarnął momentalnie płomień. Pasażerowie zdołali się uratować, tak, że cała przygoda skończyła się tylko na silnym wstrząsie nerwów.

Autobus spłonął doszczętnie.

## PLACE BUDOWLANE ZA GOTÓWKĘ I NA RĄTY DŁUGOTERMINOWE

w bliskości stacji Grodno, koło szosy Jeziorskiej  
sprzedaje majątek

## „OSTRÓWEK”

Władomość majątek Ostrówek telefon  
Grodno 50.

9-15

541

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dziennej Nr. 226, nocny Nr. 306.

Opow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21